

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Katarzyny.
Jutro: Ireneusza.
Pojutrze: Zwiastowanie NMP.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 4 zachód 6 12.
Jutro „ „ 6 2 „ 6 14.
Pojutrze księ. ws. we dnie „ 4 16.

Święta Wielkanocne

przypadają w tym roku 2 i 3 kwietnia, a więc na samym początku kwartału. Kto chce tedy na Święta mieć Gazetę w domu, powinien ją zapisać **natychmiast**, a najpóźniej do przyszłej środy, to jest 29 marca. Kto tego nie uczyni, może łatwo na Święta pozostać bez Gazety.

Ale nietylko samemu trzeba Gazetę zapisać. Każdy gorliwy Wiarus powinien wszędzie gdzie tylko można i gdzie sposobność się nadarza, pytać: Macie też Gazetę? Zapisaliście już Gazetę? Czytanie jest dobrą rzeczą, do dobrej zaś rzeczy trudno ludzi nakłonić. Ale nie trzeba w tem ustawać, tylko ciągle leniwym, ospałym lub ciemnym trąbić w uszy o zapisaniu Gazety. Teraz czas najstosowniejszy, bo nowy kwartał za 10 dni się rozpoczyna. A więc dalej do dzieła!!

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkiem „Gość niedzielny“ wychodzi trzy razy na tydzień (w czterech arkuszach) i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich kwartalnie 1 m., z odnośzeniem w dom przez listowego 1,25 m.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

W Poznaniu

odbyły się zeszłej niedzieli aż dwa zebrania w sprawie prywatnej nauki języka polskiego. Ponieważ tam w szkołach tyle co nie uczą po polsku, a religijne wychowanie dzieci na tem cierpi, dla tego niektóre panie i panny z wyższych stanów udzielały dzieciom szkolnym prywatnie nauki języka polskiego. Tymczasem policja poczęła owym paniom grozić za to karą i nałożyła już nawet niektórym po 100 marek kary. Policja pewno sama z siebie tego nie zrobiła, ale z polecenia regencyi. Dla tego zebrania niedzielne w Poznaniu postanowiły wysłać petycją do ministra oświaty dr. Bossego, aby wolno było i nadać udzielać dzieciom prywatnie nauki języka polskiego.

Pierwsze zebranie w tej sprawie odbyły w niedzielę w Poznaniu kobiety polskie. Zeszło się ich aż przeszło 600. Po kilku przemówieniach i uzaleniach się przyjęły zebranie dzielne Polki następującą uchwałę:

„Zważywszy, że dzieci nasze już od r. 1887 nie mogą nauki szkolnej otrzymywać w języku polskim;

zważywszy, iż od roku 1894 nawet za osobną od nas rodziców opłatą nie wolno w murach szkolnych udzielać choćby prywatnych lekcji języka polskiego;

zważywszy, że od tego to czasu, czyli od lat pięciu w zasadzie tylko jedna trzecia dzieci naszych otrzymywać może naukę czytania i pisania w co najwyżej 40-tu na cały rok szkolny godzinach — że w praktyce zaś i ta liczba zwykle bywa jeszcze ograniczoną;

zważywszy zwłaszcza, że większa część nas matek ze stanu robotniczego i rzemieślniczego nie może sama nauczyć dzieci swoich tego wszystkiego, co w języku ojczystym pod utratą najdroższych skarbów od Boga nam danych dzieci umieć powinny;

zważywszy, że tym siostrom a pomocnicom naszym, które za nas pełniły i nadal

pełnić gotowe ten macierzyński a społeczny kształcenia młodych umysłów obowiązek, — obecnie dla nas wszystkich tak bolesne a groźne stawiono zapory;

zważywszy, że tak samo my Niewiasty Obywatelki jak Mężowie i Bracia nasi przed Majestatem samego Boga zdawać będziemy rachunek z tego, jakieśmy obowiązki rodzicielskie wypełniły;

zważywszy to wszystko, my w liczbie 600 na dniu św. Józefa, Patrona Rodzin Chrześcijańskich, zgromadzone tutaj niewiasty polskie z wszelką ufnością, iż tym przyrodzonym prawom naszym zadość się stanie

uroczyście przyłączamy

się niniejszem do żalów i żądań ojców polskich i oświadczamy, iż wszelkie starania ich w tym względzie szczerze a wytrwale popierać będziemy.

Boże błogostaw uczciwym usiłowaniom naszym! Boże, wspomóż Rodziny polskie!

Pod uchwałę tę podpisywały się wszystkie zebrane niewiasty, a podpisy zbierają aż do niedzieli redakcyje pism polskich w Poznaniu.

Po zebraniu niewiast odbyło się zebranie mężów polskich i ojców rodzin. I to zebranie było tak liczne, że wielka sala Bazarowa ani połowy zebranych pomieścić nie mogła. Przemawiali na zebraniu adwokaci pp. Woliński i Chrzanowski, słószarz Lewalski i robotnik Łuczynski. Uchwalono wysłać petycją do ministra, pod którą zbierają się podpisy.

Poznań spisał się więc i tą razą dzielnie! Szczęście Boże zacnym usiłowaniom naszych rodaków!

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Przeciw projektowi budowy kanału są wsejście konserwatyści, zwłaszcza agraryusze. Za budowę są ci posłowie z Centrum, których wybrano w zachodnich prowincjach pruskich, a więc w Nadrenii i Westfalii; przeciwnikami kanału są wszyscy posłowie pochodzący z tych stron, którzy kanał nie przechodzi, bo obawiają się, że kanał odwróci od ich okolic ruch handlowy. Posłowie wolnomyślni są za projektem. Koszta budowy mają być pokryte głównie przez tych, którzy z kanału mieć będą pożytek i w tym celu nałożono na przewóz kanałem większe opłaty, a opłaty tę będą ponosili interesowani kupcy. Przewóz nowym kanałem będzie kosztowniejszy aniżeli innymi już istniejącymi kanałami, ale zawsze tańszy od przewozu koleją. Kanał będzie wykopany w r. 1908.

— W parlamencie niemieckim wielkie już teraz panują pustki w czasie przedświątecznym. W sobotę skutkiem tego musiały się odbyć dwa posiedzenia, ponieważ pierwsze nie było zdolne do stanowienia prawomocnych uchwał, co wykazało się przy głosowaniu nad wnioskiem księcia Schönaich-Carolatha, domagającym się uchwalenia 50,000 na pomnik Göthego w Strassburgu. Za wnioskiem głosowało 75, przeciwko niemu 79 posłów. Razem tedy było obecnych 154 posłów na ogólną liczbę 399. Marszałek skutkiem tego posiedzenie zamknął i naznaczył drugie pół godziny później. Prawie bez dyskusji załat-

wiła się izba z drugim czytaniem etatu i różnemi innemi sprawami.

— W sejmie pruskim przemawiali w piątek z posłów polskich oprócz Czarlińskiego i Głębockiego jeszcze Brodnicki i dr. Mizerski. Brodnicki piętnował kolonizacyę jako gwałt zadawany Polakom, jako najniesprawiedliwsze prawo wyjątkowe i jako środek do złutrzeń polskich okolic, gdyż z 15 nowo zbudowanych kościołów jest tylko 1 katolicki a z 80 nowych szkół tylko 4 katolickie. Mizerski wywodził, że kolonizacyę należy wobec nowego kodeksu cywilnego uważać za zniesioną. O obu mówcom odpowiedział minister Hammerstein, mówiąc, że osadników kat. sprowadzalnoby więcej, ale winni temu są biskupi, którzy nie chcą przystać na osobne duszpasterstwo dla deutschkatolików.

— Książę Henryk przybył wraz z żoną do Kiau-czau. Równocześnie zawinęły do przystani dwa niemieckie statki wojenne »Deutschland« i »Irena«.

— Benedyktynom z Holandyi pozwolił rząd osiedlić się w miasteczku Oedt w Nadrenii. — W Pleszewie nie pozwolono osiedlić się S'uzębniczkom Maryi. Widać, że w stronach polskich jeszcze stę rozedzi zapach kulturkampfu.

— **Austria.** Niemcy katolicy w Austrii ciągle jeszcze przechodzą na protestantyzm, ruch ten nietylko że nie ustaje, ale się wzmaga i przenosi na kraje południowo niemieckie, jak Styryę i Karyntyę. Wiedeński katolicki »Vaterland« donosi, że pastor protestancki w Cieplicach miewa co środę o 6 wieczorem w przedsionku kościoła ewangelickiego naukę o kwestyach religijnych, a obok tego naucza w każdy dzień powszedni w swoim domu każdego Niemca, który objawił chęć przejścia na protestantyzm. W Chebie i okolicy rozslano tysiące pism ulotnych i broszur, drukowanych w Bremen, gdzie przypomina rież Niemcom katolikom, iż przodkowie ich byli protestantami, że więc powinni powrócić na łono kościoła ich przodków. W pismach tych zaczepia się zwłaszcza dogmat nieomyślności Ojca św., odpusty i nabożeństwo do świętych Pańskich. () duchowieństwie katolickim jest także mowa, ale oczywiście wyrażają się o niem ujemnie. Rząd austriacki wobec tej agitacyi widzi się bezbronnym.

— **Bułgaria.** W stolicy tego kraju Sofii przebywa z jakie 15,000 wychodźców macedońskich, którzy schronili się przed uciskiem ze strony Turków. Swiezo odbyli tamże liczne zebranie, na którym powzięli uchwałę, aby poprosić mocarstwa o wplynięcie na Turcyę, celem zaprowadzenia ostatecznie w Macedonii reform, jakie rząd obiecał.

— **Włochy.** Sąd włoski w Ankonie, który sądził mniemanych anarchistów mających dokonać zamachu na cesarza Wilhelma w Aleksandryi, uznał wszystkich obwinionych niewinnymi. Okazało się, że cała sprawa była wymysłem policji, która przez to chciała niby okazać swą czujność. Nie bardzo dobrze na tem wyszedł minister Recke, który w sejmie pruskim dawał całkowitą wiarę temu zamachowi. Z procesu tego się wykazuje, że policji zależy na tem, aby były zamachy na korono-

wane głowy, bo gdy ich nie ma, to je sami wymyślają.

— **Na Filipinach** Amerykanom źle się powodzi, bo końca wojny z powstańcami nie widzą. General Otis nie wie, czy liczba powstańców wynosi 20, czy 100 tysięcy. Od niedawna strzelają powstańcy prochem bezdymnym. Obliczają, że strzelb mają co najmniej 30,000.

— **Chiny.** Za przykładem wielkich państw idą małe państwa i skubią olbrzyma chińskiego, gdzie tylko mogą. Jeszcze zatarg z Włochami nie załatwiony, a już szykuje się mała Dania, żeby usadowić się w Chinach, jakby u siebie. Donoszą bowiem, że rząd duński wydał rozkaz dyrektorowi duńskiego towarzystwa okrętowego w wschodniej Azji, ażeby w Chinach wybrał stosowny port dla duńskiej floty handlowej. Ciekawość, co powie na to rząd chiński, gdy dyrektor duński wystąpi z takim żądaniem.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. W niedzielę Pasyjną, dnia 19 bm. najprzew. Biskup Aureolipolitański, Sufragan Poznański, ks. dr. Edward Likowski, przybywszy tudotąd w sobotę o godzinie 4-tej po poł., wyświęcił w seminaryjnej kaplicy św. Barbary 31 subdyakonów na dyakonów.

Rodzice polscy! uctwie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z bliska i z daleka.

* **Olsztyn.** W tutejszym kościele katolickim popełniono kilka razy kradzieże kieszonek. Teraz wykryto złodzieja w osobie chłopaka kelnerskiego Rockia, syna tutejszego mistrza krawieckiego. Wyznał on, że skradzionymi pieniędzmi podzielił się z pisarkiem Rescha.

— W niedzielę w południe spłoszyły się konie przed hotelem »Kopernika«, a obaliwszy woźnicę na ziemię, popędziły ulicą Wilhelmską i Wartemborską. Wóźnica na szczęście odniósł małe tylko uszkodzenia.

— W hotelu »Kronprinz« zanocował z soboty na niedzielę jakiś agent, podający nazwisko Hardt. W niedzielę opuścił hotel, nie zapłaciwszy za nocleg, ani za jadło i napitek. Widocznie był to jakiś oszust.

STRACHY.

Z prawdziwego zdarzenia.

(Ciąg dalszy).

— Et, dalibyście pokój. Tatusz niebożczyk nieraz opowiadali o tej waszej strasznej przygodzie. Powiadali, żeście wszyscy dobrze w miasteczku podpili, a potem jeszcze wy uparliście się wstąpić do dworu „wedle zwyczaju“. Dziedzic śmiał się później, żeście od niego nie na swoich nogach wyszli.

To powiedziawszy, Janek włożył sukmanę i zabierał się do odejścia. Chłopcy śmiali się po cichu:

— To jemu tak pewnie w głowie szumiało, a nie goniło za saniami! — mówił jeden.

— A z płota frunęła może sowa albo puhacz? — dogadywał drugi.

Jędrzej zły, siedział milcząc, wreszcie wstał, splunął i rzekł do Janka:

— Poczekaj! i ty jeszcze ze złem się spotkasz! mądrało, niedowiarku!!

Janek machnął ręką.

— Mnie tam nic nie będzie, ale ot Mizera nieborak to i pod pierzynę ze strachu nie trafi.

Dopiero wszyscy w śmiech.

Po chwili dziewczęta pozbierały roboty i wszyscy zabrali się do domu. Na dworze wicher szalał, pędząc tumany śniegu. Szumiały drzewa, trzeszczały płoty i krokwie.

— Brrr!... wstrząsnęły się dziewczęta — skaranie z taką pogodą!

— Na budowę kościoła Serca Jezusowego w Olsztynie złożono u nas z Gipsowa 15 m.

— Wiosna rozpoczęła się u nas we wtorek mrozem i śniegiem. Po południu nastąpiła odwilż. Dziś mróz siarczysty.

— W tutejszym więzieniu znajduje się młody, ale bardzo niebezpieczny ptaszek. Jest to 20-letni garncarz Grzegorz Pawłowski ztąd. Ostatnie kary otrzymał on za dokonane zgwałcenie w latach 1897 i 1898 i to 10 i 5 lat cuchthauzu. W tutejszym więzieniu odsiaduje on dawniej nałożoną sześć miesięczną karę. Dozórca muszą go mieć bardzo na oku, gdyż dokazuje on w celi, usiłował się wylać, a gdy mu przeszkodzono w tem, połamiał stółek i rzucił się na dozorców. Za to stawał znowu w poniedziałek przed sądem. Tu dokazywał znowu, a gdy sędziowie udali się na naradę, trwało mu to za długo i powiedział, że na drugi raz wyprasza sobie takie długie narady. Już skrzepowany, rzucił jeszcze w izbę sądowej czapkę pod sufit i opuścił salę ze śmiechem, transportowany przez trzech dozorców. Tak wiele obiecujący młodzieniec może jeszcze skończyć pod toporkiem.

— Jego Ekscelencyja generał lejtnant v. Willich, inspektor 2-giej inspekcji kawaleryi, bawił przez dwa dni w naszym mieście i przeglądał tutejszy pułk dragonów.

— Prezydent kolejowy p. Simson zjechał tudotąd celem narady co do urzędzenia przechodu nad szynami w ulicy Gutsztackiej.

— Mimo dość wielkich zasp śnieżnych spędzono we wtorek na targ znaczną ilość bydła i koni. Płacono za bydło młodociane 75-90 m., gorsze dójki 120-150 m., lepsze 150-200 m., woły robocze, których było mało 200-250 m., tak samo bydło tuczne. Tłuste świnię płacono po 34-36 m. za centnar żywej wagi, prosiaki od kilku tygodni po 10 m. Konie całkiem liche płacono po 75-100 m., lepsze 180-200 m., konie zbytkowe, których było wiele, po 360-450 m. Pewien większy posiadiciel otrzymał za parę koni 1200 m.

— Na mocy rozporządzenia ministra oświaty dr. Bossego od 1 kwietnia rb. nie wolno księgarzom sprzedawać uczniom szkolnym książek szytych drutem. Dozórca szkół mają na to bacznie uważać, aby rozporządzeniu temu zadość się stało i o każdym przekroczeniu władzy donosić. Rozporządzenie powyższe wydanem zostało skutkiem tego, że uczniowie często się o druciki, w większej części zardzewiałe, kaleczyli, co znów zakazanie krwi powodowało.

* **Gietkowo.** Przedsiębiorca budowl

— Ej! Janku, po co ty sprzeczasz się z Jędrzejem, powiedział Antek — on na ciebie tak brzydko zaklął.

— Co mi tam! ja się tego nie boję. A on niechaj ludziom głupstwami głowy nie zawraca.

Tak rozmawiając, cała gromadka posunęła się w ulicę i niebawem rozeszła się po chatach.

II.

Chata Mizery stała na uboczu, zdala od innych zagrod. Najczęściej Mizera powracał z parobkami, ale dzisiaj mu się nie poszczęściło — wszyscy poszli inną drogą. Musiał nieborak sam jeden brnąć po śniegu, więc sobie dla otuchy szeptał pacierze. Rad był kroku przyspieszyć, ale śniegu nasypało tyle, że, chociaż chłop był długi, wpadał w zaspę prawie do pasa — dobrze też ponabierał w cholewy. Postępuje jak może najprędzej, bo mu się zdaje, że coś za nim goni, jak wtedy za Jędrzejem.

Zlituj się święta Panienko! — szepece zdętwiały ze strachu — i zdaje mu się, że słyszy hukanie i trzask. Przeraziło go trzeszczenie ogrodzenia i świst wiatru.

Z wielką biedą dobrnął wreszcie do domu; namacał ręką drzwi po ciemku, a gdy wszedł do sieni i poczuł się na własnych śmieciach, odetchnął, jakby mu ciężki kamień spadł z karku.

Nie pozbył się jednak zupełnie strachu. Wywłókł z kąta okrutny drąg i zaryglował nim drzwi tak, że i niedźwiedź by ich nie wywalił. Potem wszedł do izby i jeszcze drzwi zamknął na kłódkę. Dopiero tak zabezpie-

pan Moser zastrzelił w niedzielę po południu na jeziorze Zgnitku dzikiego labędzia. Miał on długości 1,63 m., przy wyciągniętych skrzydłach 2,64 m., a ważył 23 funty. Ptaka posłano do Berlina do wypchania.

* **Wartembork.** Hotelistka pani Off sprzedała swój hotel kupcowi panu Kozłowskiemu z Podlajk przy Biesalu za 29 tysięcy marek. Zdawka nastąpi 1 maja. — Jak śledztwo sądowe wykazało, nie znaleziono na ciecie chałupnika Bieleckiego żadnych uszkodzeń. Wszedł on więc zapewne na lód i zarwał się.

* **W Niborku** rozeszła się pogłoska o przychyceniu zbiegłego rendanta Smolińskiego co się jednak okazało nieprawdą.

* **Nibork.** W zeszły piątek wybuchł w Narzymiu na wybudowaniu u gospodarza Adama Jankowskiego ogień. W krótkim czasie spłonęły wszystkie zabudowania gospodarze, zapasy zboża i paszy i 13 sztuk bydła, które nie było zabezpieczone. Jankowski ponosi wielką stratę. Jak ogień powstał, nie wiadomo.

* **Biskupiec.** Nauczyciel p. Schwarz w Bredynku obchodzić będzie 25 marca 25-letni jubileusz nauczycielski, z okazji czego koledzy ztąd i z okolicy wręczą mu podarunek.

* **Biskupiec.** W niedzielę po południu wyprowadzono z tutejszego kościoła na rozkaz proboszcza wykluczoną z kościoła kobietę K.

* **Ostruda.** Tutejsze seminaryum nauczycielskie zostało zamknięte, ponieważ na 60 seminarzystów 48 chorych jest na influencę.

* **Malbork.** Od 1 kwietnia pobierać będą od zwiedzających sławny zamek po krzyżakach po 50 fan. od osoby.

* **Mława.** Podchorąży Marschhausen z 35 pułku artylerii z Grudziądza, który tu bawił w odwiedzinach, chciał się udać na dworzec, aby odjechać do domu. W drodze koń się spłoszył, wóz uderzył o kamień, a M. wypadł na ulicę. Zdawało się, że nie sobie nie zrobił i rzeczywiście wsiadł do wagonu i jechał do Grudziądza. W drodze jednakże zmarł.

* **Lubawa.** »Bund der Landwirthe« porozysłał odezwy, w których dociosi, że od 17 do 26 bm. odbędą się z kolei zebrania w Niem. Brzoziu, w Kurzętniku, Cichem, Ostrowitem, Lipinkach, Lakorzu, Skarlinie, Mikołajkach, Nowymdworze, Radomnie i Szwarcenowie. Ze temu z wizzkowi chodzi o wyrugowanie polskiej pracy, wynika z tego, że w owych odezwach, jako temat wędrownego mówcy są podane:

czywszy się, położył się do łóżka, zgasił światło i nakrył się kożuchem.

Na dworze tymczasem wicher był coraz mocniej, huczał w kominie na różne głosy. Mizera szczerze przykrył się kożuchem i zasnął.

Ale i we śnie nie doznał spokoju: straszne mary go trapiły. Śniło mu się, że przez szparę we drzwiach wlało coś do chałupy; z początku było malutkie, a potem zaczęło pęcznić, pęcznić i urosło aż do samego pułapu... Potem zważyło się na niego i zaczęło go dusić... Mizera stęknął raz i drugi, kręcił się, aż wreszcie obudził się z wielkim trudem. Poczł wtedy, że mu strasznie duszno pod przykryciem i spotniał cały, — odgarnął nieco kożuch z głowy, by odetchnąć świeżem powietrzem.

Leżał cichutko dobry kawał czasu, lecz zasnąć/jakoś nie mógł. Nasłuchiwał wycia wiatru i zdawało mu się, że do wiatru dołącza się jeszcze jakiś głos inny.

Mizera dech zataił i słyszy, jakby jakie pukanie i wołanie. Zrozumieć tylko nie może, z kąd ono pochodzi — raz mu się zdaje, że z pod podłogi, to znowu z za okna. Ciarki przechodzą po nim: a nuż sen się sprawdzi i strach wylezie przez jaką szparę: Zegna się więc i szepece drżącemi usty: „zgin! przepadnij, zmorol!“

Dopiero przed drugimi kurami wszystko ucichło i wiatr także wiać przestał. Długo jeszcze drżąc nasłuchiwał Mizera, aż w końcu zmęczył się i sen go zmógł.

(Dokończenie nastąpi).

»Zmiany i cele związku rolników i obrona niemieckiej pracy, tak w mieście, jak na wsi«. A więc ostrzegamy przed udziałem w tych zgromadzeniach.

* **Wąbrzeźno.** Magistrat tutejszy podaje do wiadomości, że targi kramne połączone z targiem na bydło i konie odbędą się tutaj 22 marca, 21 czerwca, 13 września i 15 listopada. Targi na konie i bydło 4 kwietnia, 6 maja, 6 czerwca, 6-go września, 3 października, 7 listopada i 5 grudnia.

* **Chojnice.** Sąd przysięgłych skazał niezamężną Maryannę Panknin z Frydłądu za zamordowanie dziecka nowonarodzonego na 4 lata domu karnego. — Niezamężną Emilę Janę z Dobrzna skazano za lekkomyślne pozbawienie życia swego dziecka na rok i 9 miesięcy więzienia.

* **Grudziądz.** W preparandyi, przeniesionej z Radzyna do budynku należącego do tutejszego seminarium, odbywał się od 14 do 16 bm. egzamin mających być przyjętymi do zakładu. Z 63 egzaminowanych złożyło egzamin z pomyślnym skutkiem 40 młodzieńców, z tych 29 przyjętych zostanie do tutejszego zakładu, reszta zapewne uda się do Wałcza.

* **W Warlubiu** z okazji jakiejś patriotycznej uroczystości szkolnej córka właściciela Górskiego miała deklamować wiersz niemiecki, kończący się słowami: »Ich freu mich, das ich eine Deutsche bin.« Dziewczę zaś zamiast tych słów, powiedziało na końcu podniesionym głosem: »Und dennoch freue ich mich, das ich keine Deutsche bin.« — Tak ją nauczył ojciec. »Gesellige« dodaje: »Jakiż to fanatyzm leży w tych słowach. Czyż wobec tego nie jest wprost śmiesznem, że Polacy przedstawiają się jako biedne, prześladowane baranki?« — Śmiesznem rzeczywiście jest oburzenie »Geselligera«, bo, jeżeli dziecko rzeczywiście tak powiedziało, to nie ono temu winne, ani ojciec jego winien, tylko należy przypisać winę niezręczności i nieroztropności pedagogicznej nauczyciela. Bystry pedagog i psycholog, umiałby z pewnością uniknąć takich wypadków i tylko nauczyciel został zawstydzony w obec każdego człowieka rozsądnego, jeżeli rzeczywiście tak było, jak to »Gesellige« opisuje. Każdy rozsądny pedagog powinien wiedzieć, że takimi środkiem nie wpoi w dzieci polskie patriotyzmu niemieckiego, a niestety cały system szkolny opiera się na wielu środkach niepedagogicznych i dla tego może bardzo często wywołać skutek wręcz przeciwny zamierzonemu, jak nas poucza powyższe zdarzenie. Należałoby jak najprędzej zmienić taki system, a i »Gesellige« może cieszyć się będzie ze zmiany.

* **Koronowo.** Dwoje dzieci gospodarza Berendta wzięły sobie wapna do zabawy i zapruszyły sobie oczy tak niebezpiecznie, że musiano je odwieźć do Berlina w celu operacji.

* **Toruń.** Przy 4-tym pułku ułanów utknęła lanca w piersi żołnierzowi Krügerowi, w czasie jazdy konnej. Lekarz nie ma nadziei utrzymania nieszczęśliwego przy życiu.

* **Mokre.** Drugiego nauczyciela D. z sąsiedniej miejscowości złożono podobno z urzędu za to, że nieprzystojną kartę w dzień Nowego Roku posłał wyższemu nauczycielowi. I nauczyciel i inspektor powiatowy czuli się tą kartą obrażeni.

* **Bydgoszcz.** Gorzalka stała się tu znów sprawczynią strasznej, przerażającej zbrodni. U syna swego przy ul. Aleksandra nr. 17 mieszka niejaki Trawiński z Strzelewa. Onegdaj wróciwszy pijany do domu, pokłócił się starzec ten z synem, a opętany wódką dobył noża i zadał nim synowi dwie rany tak ciężkie, że tenże leży w klinice bez nadziei, a może już umarł. Do takich to zbrodni, sprzeciwiających się wprost naturze ludzkiej, wiedzie pijaństwo.

* **Znin.** Jak zabawne następstwa wyniknąć mogą, gdy się używa do telegramów »cywilizowanego« języka niemieckiego, na to mieliśmy tu przykład arcyciekawy. Pani K. w Gąsawie zamierzała wymazać hipotekę, ciążącą na jej posiadłości. Na terminie oświad-

czył jej sędzia, że do tego potrzebną jest obecność mieszkającego w Zninie opiekuna. Pani K. telegrafuje więc do opiekuna: »Kommen sie löschen«. Słowo »löschen« znaczy w języku niemieckim gasić, w przenośnym znaczeniu, n. p. przy hipotekach używane bywa w tym sensie, jak polskie »zmazać«. Opiekun atoli nie wiedział o tem widocznie, a będąc członkiem straży ogniowej, sądził, że ma czemprędzej przybyć do Gąsawy gasić pożar, jaki wybuchł zapewne na posiadłości pani K. Co żywo więc alarmuje straż pożarną i pędzi z sikawką do Gąsawy na ratunek. Co więcej, wielu obywateli gąsawskich, bawiących właśnie w Zninie na targu, opuszcza interesy i pędzi również do domu. Tu wykazała się pomyłka, że chodziło nie o gaszenie ognia, lecz o »gaszenie« hipoteki. Śmiechu było dużo. Gdyby ot pani K. była zatelegrafowała: Przyjeżdżaj zmazać hipotekę, — nie miałyby dziś gazety niemieckie powodu do natrząsania się z tej pomyłki.

* **Z Poznańskiego.** Stolarz Guć z Inowrocławia oskarżony został o zmianę swego nazwiska bez zezwolenia rejencyjnego przez izbę ławniczą na 150 marek kary. Izba karna rewizyą jego odrzuciła, dowodząc, iż ojciec jego zapisany jest w księgach kościoła ewangelickiego Gutsch. Oskarżony po ożenieniu się — z Polką — zaczął się pisać Guć i tak też dzieci swoje, ochrzczone w katolickim kościele, zapisywać kazał. Już w roku 1896 prezes rejencyjny nakazał proboszczowi przepisać nazwisko na Gutsch, czemu oskarżony jednakowoż się oparł. Oskarżony przeciw temu wyrokowi założył protest do trybunału, który wyrok pierwotny zniósł i oskarżonego od kary uwolnił, dowodząc, iż nie jest to zmianą nazwiska, tylko nieco inaczej pisane, a Guć i Gutsch jednakowo przy wymawianiu brzmi.

* **Glesno** (na Ślązku). W tutejszym kościele katolickim odprawiali OO. Franciszkanie zeszłego tygodnia misy. W ostatni dzień podczas kazania krzyknął jakiś mężczyzna ni ztąd ni zowąd: proszę o głos! i zaczął na całe gardło lżyć zakon Franciszkanów, a w szczególności tego, który właśnie miał kazanie. Powstało ztąd wielkie zamieszanie i takie oburzenie między ludźmi, że o mało co byłiby owemu mężczyźnie sprawili baty. Kiedy go przemocą wypchnięto nareszcie z kościoła i oddano w ręce policyi, tłumaczył się, że dostał napadu kurczy i nie wie, co w takim razie mówi i czyni.

* **Berlin.** Pozasłużbowy urzędnik Krueger z Friedrichshagen, jałąc pociągiem berlińskim w wagonie, zasnął a gdy się obudził, przekonał się, iż przejechał już swoją stacją. Nie chcąc dojechać do najbliższej stacji, wyskoczył z pociągu, dostał się pod koła i znalazł śmierć na miejscu.

* **Z Westfalii.** Wanne. Robotnik kolejowy Onderka z Prus Wschodnich ożenił się w roku 1893 w domu. Za lepszym zarobkiem przybył do Westfalii, lecz żonę pozostawił w domu. Ponieważ żona jego do Westfalii przyjeść nie chciała, ożenił się tu drugi raz. Za dwużeństwo został skazany na 1 rok więzienia. — Recklinghause n. Z tutejszego urzędu celnego nadeszła z zagranicy paczka za zaliczką na 300 marek, zawierając mająca złote zegarki. Gdy atoli paczkę otworzono, nie znaleziono w niej zegarków, tylko opieczętowane pudełko papierowe, a w niem list z adresem: »Do kochanego dobrego ojca«, w którym syn dziękuje ojcu, że przyjmując paczkę, pomógł mu w otrzymaniu pieniędzy. Lecz kochający syn będzie nadaremno czekał na pieniądze, gdyż w czasie, gdy paczkę otworzono, znajdowały się pieniądze na poczęcie, a ojciec postarał się o to, że ich nie wysłano.

* **W Hamburgu** strejkują krawcy. Liczba strejkujących rycerzy — igielki wynosi do 1500 osób.

* **W Hessimy** pod francuskim miastem Lyonem, cała rodzina popadła w nieszczęście i zgubę. Ojciec, niejaki Zeng, powiesił się w domu obłąkanych, do którego go oddano, ponieważ cierpiał na manię prześladowczą. Żona jego powiesiła się a dwoje dzieci znaleziono uśmiercone przez trujące gazy.

* **O cesarzu** austriackim Franciszku Józefie chodzą wieści, jakoby pomimo swych 70 lat zamierzał się ożenić, w na-

dziei, że przybędzie mu jeszcze następcą tronu. Jako »kandydatkę« na cesarzową wymieniają 20-letnią księżniczkę Izabelę orleańską. — Owe wieści uważamy za plotki bez sensu.

Rozmaitości.

Karły w Ameryce. Czasopismo amerykańskie »Haipers's Weekly« opowiada, że znany w Stanach Zjednoczonych podróżnik Sullivan, uczynił ciekawe odkrycie. Nad brzegami Rio Negro, dopływu Amazonki, spotkał istoty nadzwyczaj drobego wzrostu, prawdziwych karłów. Wydają oni się raczej pochodzenia indyjskiego, aniżeli murzyńskiego, jeśli sędzić po kolorze włosów i żółto czerwonej lśniącej skórze. Ludzie ci są bardzo szpetni: ogromny, obwisły brzuch nie jest proporcjonalny do rozmiarów reszty ciała. O ile p. Sullivan mógł zbadać, te karły zamieszkują nad źródłami Orenoko lub w części Wenezueli, graniczącej z Brazylią. Wzrost ich wynosi zaledwie 1 m. 40 ctm. Kobiety są jeszcze mniejsze.

Sitacz. Niejaki Pytłasiński, warszawiak, uznany został w Paryżu za najmocniejszego człowieka w świecie. Pokonał on wszystkich pierwszorzędnych siłaczy europejskich i zdobył na popisie zapaśników najwyższą nagrodę. Jest on z zawodu rzeźnikiem.

Bohaterski czyn. Z Helu teraz dopiero donoszą o bohaterskim czynie dwóch rybaków, Władysława Muzy i Fr. Budziszka. Oto w początkach lutego 6 rybaków powracało łodziami z Gdańska do Kussfeldu. W drodze zaskoczyła ich burza i zapędziła pomiędzy kry, skąd ruszyć się nie mogli i o własnym ratunku już zwątpili. Z brzegu spostrzeżono jednak niebezpieczeństwo, a 20 zuchów w 3 łodziach pobiegło na pomoc. Lecz przystęp do rozbitków był prawie niemożliwym, gdyż piętujące się kry tamowały ludziom drogę. Wtedy to wyżej wymienieni dwaj rybacy opasawszy się linami, z wyteżeniem wszystkich sił dostali się na lód i posługując się wiosłami, dotarli do rozbitków, na wpół już skostniałych od zimna. Wiele jeszcze trudu mieli dwaj wybawcy, lecz ostatecznie udało im się ocalić swych towarzyszy.

Najstarszy człowiek w Wiedniu, nazwiskiem Kohn, zmarł w tych dniach na przedmieściu Währing. Służył on za przewodnika za Napoleona Wielkiego generalnemu sztabowi francuskiemu na drodze do Raab, chętnie też opowiadał wypadki z wojen napoleońskich w Austro-Węgrzech. Kohn był żydemi urodził się na Węgrzech. Za młodu trudnił się furmaństwem, pracował też w rzeźniach. Po raz pierwszy ożenił się, mając lat 30, owdowiał w 60 roku życia; powtórne związki małżeńskie zawarł w roku 74. Mając lat 99, wraz z 78-letnią żoną, ustaliwszy dzieci, przybył do Wiednia i tam zamieszkał, utrzymując się głównie z dobroczynności. Do końca życia służyły mu oczy i uszy, dopisywała też znakomicie chęć do jadła. W ostatnich latach nogi odmawiały posłuszeństwa. Dwa razy tylko w życiu chorował: po raz pierwszy mając lat 100, po raz drugi na influencję w połączeniu z zapaleniem płuc, co było przyczyną jego śmierci w 112 roku życia.

Na pewien jarmak przyprowadzono szpetnego, starego konia, na którym tylko była skóra i kości. »Dalejże panowie«, woła handlarz, »kto kupi tego rumaka czystej rasy? Nie zważajcie na zewnętrzny pozór. Koń ten, tak jak go tu widzicie, zrobił dopiero wczoraj pół mili w 10 minutach. Kto da 1500 marek?« — »Ja dam 45 marek«, woła pewien obywatel. — »45 marek po pierwsze, po drugie i — po — trzeciej! Bierz pan konia! Kupiec odchodzi ze swoją nędzną szkapą: próbuje ją w biegu wprowadzić. Wkrótce jednak przychodzi do przekonania, że koń z biedą ujdzie ćwierć mili na godzinę. Rozgniewany wraca więc do handlarza i krzyczy gwałtownie: »Czyś pannie powiedział, że koń ten wczoraj pół mili przez 10 minut zrobił?« — »Tak!« — »No, w jaki sposób?« — »Ano, — koleją żelazną!«

Zaproszenie do przedpłaty.

„Praca”

Tygodnik ilustrowany dla wszystkich stanów z obszernym dodatkiem, poświęconym sprawom handlu, przemysłu i rolnictwa w swoim rodzaju jedyne i najtańsze czasopismo.

wychodzi w Poznaniu co niedzielę w obszernym zeszyty 24 do 30 stronach druku przy współpracownictwie doborowych sił.

„Praca” zawiera prócz tego piękne ilustracje, bardzo zajmujące nowelki i nader piękne powieści, oryginalne wiersze patriotyczne, życiorysy wybitnych osób, wspomnienia historyczne i pośmiertne, opisy ludów i krajów, korespondencje ze świata, a w szczególności z wszystkich dzielnic Polski i z wychodźstwa; w końcu podaje „Praca” wesole pogawędki miejscowe, dodatek humorystyczny, sprawozdania teatralne, kroniki, rozmaitości itd. itd.

Dażenia redakcyi „Pracy” zwrócone są przedewszystkiem ku pobudzeniu społeczeństwa do spotęgowania, rozwoju i rozkwitu handlu i przemysłu naszego obok rolnictwa.

„Praca” ogarnia równocześnie wszystkie sprawy polityczno społeczne, oddziałujące bezpośrednio na kierunki zawodowe; podaje praktyczne wiadomości handlowe, w ich liczbie wyczerpujące sprawozdania handlowe, ceny zbóż i produktów z rynków tutejszych i międzynarodowych; dalej informuje „Praca” każdego kupca, przemysłowca i rolnika o rozwoju wszelkich instytucji, stowarzyszeń i spółek, o rozporządzeniach władz i najnowszych wyrokach sądowych, o wszelkich transakcyach sprzedaży i kupna, zmianach firm, konkursach, subhastach, submisjach, najnowszych wynalazkach, wreszcie obszerny dział inseratowy, a zwłaszcza wakansów i szukających miejsc itd.

„Praca” zapisana jest na pocztę: Zeitungspreisliste Abteilung II t. 86.

Prenumerata wynosi na wszystkich pocztach kwartalnie

tylko jedną markę.

Każdy, kto tylko zażąda, otrzyma bezpłatnie i franko kilka numerów „Pracy” na okaz.

Adres: „Praca” — Poznań (Posen) ul. Ryckerska 38.

Pismo, jak „Praca” powinno się znajdować w każdym domu szczerze polskim.

Sprzedaż roli.

Od posiadłości p. **Antoniego Bandt w Pluskach** sprzedawać będę 230 mórg dobrej roli z lasem w całości lub w parcelach. Termin naznaczyłem na

wtorek, 4 kwietnia

(trzecie Święto Wielkanocne),

przed południem o 10 w karczmie p. Lindenblatta w Pluskach, na który mających chęć kupna zapraszam.

Antoni Froese
z Olsztyna.

NASIONA!

Polecam tylko najlepiej kiełkujące i po najtańszych cenach

wszelkie nasiona warzywa:

brukwi, ćwikły, marchwi, buraków, ogórków, sałaty, kapusty, kapusty włoskiej, korbala, (dyni), grochu, cebuli, szpinaku, redyżki i innych gatunków, dalej wszelkie nasiona

kwiatów

od najwyczejniejszych do najwspanialszych. Oprócz tego nasiona **trawy, koniczyny i tymotki.**

A. Black.

Gwarancja za kiełkowanie!

Najtańszy zakup nasion.

O nadejściu wszelkich nowości
na porę wiosenną i latową
we wszelkich oddziałach naszego składu
zawiadamiamy, upraszając o łaskawe poparcie.

Dom zakupu (Kaufhaus)

Grunwald i Blank

ulica Prosta 39.

Oddział kolonialny Olsztyn.

W piątek, 24 marca wieczorem o 8 w sali „Kasyna cywilnego”

kolonialno polityczny
* **wykład** *
malarza p. C. Weidmann z Lubeki, o

„Niemieckiej Afryce
wschodniej, kraju i ludziach w słowie
i obrazach.”

Wstęp dla członków kasyna cywilnego i oddziału kolonialnego z familiami wolny.

Wstęp dla nieczłonków 25 fenigów.

Wielki skład
tapetów, rozetów **

** sztukowych

w najnowszych wzorach,

Papierów do odlepiania

w różnych wzorach,

Krzyżów,

także pod szkłem,

FIGUR SWIĘTYCH,

polskich i niemieckich

książek

do nabożeństwa,

* Rożańcy, świec, *

błogosławieństw domowych,
wielkich i małych

obrazów,

itd., polecam Szan. Publiczności do uwzględnienia w razie potrzeby.

A. Quednau,

mistrz malarski w Olsztynie,
ulica Tylna kościelna (Hinterkirchenstrasse) 5.

Kto chce?

Chciano kupić nasiona i szczepy, niech się zwróci do pomocnika biórowego **Fr. Hensellka** w Olsztynie, ulica Murna (Mauerstrasse) nr. 13. Jest on zastępcą firmy **Hüttner i Schrader** w Toruniu. Cenniki przesyła się darmo i franko.

Ucznia

w naukę piekarstwa przyjmie
Mey,
mistrz piekarski w Olsztynie
ulica Prosta.

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla
niebożczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10
(przy moście kolejowym)
poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło
60 sztuk

**trumien metalowych
i drewnianych,**

wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Kuźnia

i statki kowalskie są do wydzierżawienia w Szombruku od 1-go października rb.

Lehnardt w Szombruku

Ucznia

w naukę drukarstwa przyjmie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.”

Posiadłość,

75 mórg, w tem las, torf, budynki, chęć zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Michał Piwek
w Małych Bartóltach. (Kl. Bartelsdorf p. Gr. Bartelsdorf).

Jesiony i brzosty

kupuje fabryka pojazdów
Juliusza Reitzug. jr.

150 chłopów,

do budowy szosy z Zazdrości do Butryn może się zgłosić.

Józef Hosenberg,
przedsiębiorca budowli w Olsztynie.

Pachołcy kowalscy i kołodziejscy

znajdą robotę w fabryce pojazdów
G. Reitzug, Olsztyn.